Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Cena 15 gr.
Nr. 5. | Kołomyja, dnia 2 maja 1937. | Rok II.



Pokucie Huculszczyzna

czasopismo poświęcone sprawom regionalnym.

Zarzewiacy!

Witajcie! Wy, którzyście skupiali wokół siebie zbuntowane duchy niewolników. Wy, którym najniejznośniej ciążyły żelaza narzucone na naród przez koronowanych zbrodniarzy. W Was wypalały się ostatki narodowego znicza. Wy armią staliście się narodu — w cichości i w zgodzie ostrzyliście miecz zemsty przeciw zaborcom. Jako wykonawcy wielkiego dzieła Konstytucji 3 Majowej zespalaliście różne stany narodu w jedno ognisko. Przekuwaliście w kuźnicy Waszej pracy niewinne lemiesze na ostrą, zabojczą broń. Cześć Wam, bo pokolenie Wasze nie jest już z ludzi martwych.

Na posterunku.

Dwadzieścia pięć lat to ćwierć wieku. — Postarzeliśmy się i świat się wokoła nas zmienił. Zmieniły się pojęcia, ludzie, narody całe, pokładły się w proch wielkie monarchie, cesarstwa. Jeden Bóg, wysoko ponad światem „zawsze rządzi, zawsze sądzi i nigdy nie błądzi". Słońce wschodzi i zachodzi. Jak dziś, będzie i jutro. Kiedyś, już bardzo dawno, a jednak pamięcią dosięgnąć można w świtach rannych witaliśmy wielkiego stwórcę, korzyliśmy się w łzach pytając czy się przebłagał, spiewaliśmy „Zmiłuj się nad nami" choć pięści nasze zaciskały się z oburzenia, że tak wielki naród nie ma mocy złamać kajdan niewoli.

Byliśmy wyklęci ze świata wolnych narodów. Pieśniarz, co milion bólów w wielkim sercu Polaka zamknął padł straszliwym cieniem na nasze dusze, gdy w świętym oburzeniu ducha naszego łamał wołając „Komu Bóg palec przekleństw na czoło położył, ten nosi znak na czole". Nosiliśmy ten znak, ciągle wołając krwi i zemsty. Trójca poetów — trzy mocne duchy. Gdzie oni nas młodych prowadzili? Jakie głębie, przepaści i góry niebotyczne wskazując domagali się ofiary i bohaterstwa.

Przysięgnij, wołało sumienie nasze z każdego wiersza wieszczów, przysięgnij na miecz, że masz moc przekląć.

W skupieniu ducha — z myślą o wolnej Ojczyźnie gromadziliśmy się wszędzie tam gdzie trzeba było rozpalać znicze, budzić martwe, podnosić żywych, krzepić serca. Tak nas uczono i tak my innych uczyli. Wielki nasz biskup i Polak*), co Polskę kochał a dla Komendanta respekt miał wielki z kazalnicy kościoła głosił: „Idźcie i przed narodem nieście oświaty kaganiec, a kiedy trzeba na śmierć idźcie po kolei, jak kamienie rzucone przez Boga na szaniec"**). Nasze młode dusze gorzały zapałem — nasza myśl odtwarzała wizje przyszłych walk. Snuliśmy się jak cienie po grobach powstańców — bohaterów, wsłuchani w szepty i szmery własnych serc, na tych mogiłach grały nam dziwnie uroczyste Hymny, z mogił płynęły zaklęcia, z pod tych mogił odzywał się nam głos Ojczyzny.

„Z dymem pożarów — do Ciebie Panie bije ten głos — i skarga straszna i jęk okropny, od takich modłów włos bieleje. My już bez skargi nie znamy spiewu" a ponad nami unosiła się chmura kruków i sępów, co szły ławą po żer.

Żelazne i okrutne prawa zaborców szły przeciw nam, szły przeciw nam w stali bagnetów — kul — w grozie szubienic.

My przeciw prawu temu szli z pieśnią potężną, bośmy już gotowi byli na walkę. Doszliśmy do organizacji.

Na strychach domów i w piwnicach wykuwaliśmy nasze prawo niepodległości — stawaliśmy się wolnymi obywatelami podziemnego państwa — aż wyszedły na ulice rozwinęliśmy jawnie, w biały dzień, na oczach władz zaborczych sztandar niepodległości. Staliśmy się wojskiem. Zarzewie, skaut, drużyny.

Ileż to wzruszeń, dumy, nadziei.

A poza tym czuwała tajna armia polska, która w dwu literach A. P. była synominem naszej orjentacji politycznej. W tej to organizacji było już dobrane bractwo, sprzysiężone do walki z wszystkimi zaborami. Tam stanęła budowa dzisiejszej armii. Tam Komendant Główny działał i planował przyszłość. Ćwierć wieku to kawał czasu a jednak jakże żywo staje przed nami ten ogromny duch Polski zaklęty w kształt człowieka. Jak każdym słowem rozgramiał wrogów, pięścią niemal walił do serca i wkładał w rękę broń. Bij a będziesz wolny! Jednego od was żądam mówił Komendant, cierpliwości i zaufania do mnie gdy was prowadzić będę po ciężkich drogach do niepodległości.

Po takich słowach rozsypywały się w gruzy wszelkie programy polityczne, dusze zapominały się w pragnieniu walki. Przeszła zawierucha wojenna — pękły okowy i kordony zaborcze, zwaliły się zbrodnicze mocarstwa.

Nemezis dziejowa przypomniała swoje prawa. „Bóg uśmiechnął się tylko na tronie szafirów" gdy padały trony zaborców. Rozpoczął się okres trudów budowania własnego Państwa. I znowu stajemy na posterunku. Rozpoczynamy drugą, okrutną walkę o wielkość narodu, o nowe tradycje dla przyszłych pokoleń, o nowe prawo życia w wolnym kraju.

Obliczamy swoje siły, rachujemy poległych, zwołujemy w jedno ognisko dawny zapał bojowy i dawnego ducha.

I znowu jak kiedyś podniesiemy głos: „Góry, huragany, z drogi!" Trzeba Polskę kochać taką jaką ona jest i robić ją lepszą. Budzi się nowe życie — falami płynie przez kraj cieplejszy wiew — czyjaś mocna dłoń i głos potężny chce, by Polska była z jednej bryły. I dobrze chce, bo tak ma być. I my wszyscy, którzy wykuwaliśmy kiedyś czyn zbrojny musimy to sobie powiedzieć. Dość przegrupowań i załamywań frontu! Państwo i naród to jedno. Skończyć się musi żerowanie elementów frakcyjnych na ciele narodu. Dożyliśmy cudu wskrzeszenia państwa — trzeba nam cud ten zaskalić na wieczność, by płynęła zeń wiara w niespożytą moc i wielkość narodu. My zarzewiacy wchodzimy śmiało w krąg działań zmierzających do konsolidacji narodu. Mamy do spełnienia wielkie zadanie; zadokumentować swoją wolę i żołnierską postawę. W wielkim dziele odszukania zagubionego narodu i zawarowania jego praw stajemy w zwartym szeregu!

To nasze prawo i obowiązek.

St. Or.

*) ks. biskup Bandurski przyp. Red.

**) „Testament" J. Słowackiego.

Nasza chluba i sława.

Kiedyś Kołomyja była przodującem miastem. Dziś to jest spychaną w dół i przez los garbaty no i przez brak zrozumienia roli, jaką z bardzo wielką korzyścią dla Polski, dla Państwa mogłaby Kołomyja odegrać na Pokuciu. Rola ta jest tak dobrze w dziedzinie gospodarczego rozwoju Pokucia-Huculszczyzny, jak rozwoju kulturalnego, a też i pod względem politycznym rola ta mogłaby być niepoślednią. Małostkowość i brótkowzroczność u tych ludzi, co winni mieć i duszę głębokę i serce czułe i oczy otwarte na potrzeby i zadania tutejszego regionu, one są powodem, że Kołomyja musi co krok potykać się i padać na kolana i ranić sobie nogi. Ani zaś to nie jest dla nikogo ani dla niczego potrzebne, ani też to nic nie jest warte.

Kiedyś jednak Kołomyja była przodującem miastem. I gimnazium nasze i młodzież nasza przodowała innym. Przodowała w wielkiej sprawie; sprawie Niepodległości Polski.

Była dawniej w Kołomyi organizacja tajna: Białe Orlę. Kto do niej należał? Słyszałem, że należał do niej jako student prof. Spulnicki i zdaje mi się, że ja należałem i nie wiem, czy nie Madej lub Z. Markowski. Dokładnie nie pamiętam. Byłem wtedy bardzo młody. Zaprzysiężono mnie i tyle. Potem przyszła organizacja narodowej młodzieży. Tu przodował kol. Szeremeta. Bardzo

to był dzielny, miły i głęboko myślący człowiek. Skończył samobójstwem.

Chyba pierwsi podnieśliśmy „bunt" przeciw narodowej organizacji młodzieży. W latach dawnych 1904-5 powstała nasza organizacja oparta na wzorach tajnych organizacji wojskowych i obejmująca nietylko młodzież szkolną, ale wszystkie warstwy społeczne, organizacja nie mająca na celu samokształcenie, lecz przygotowanie do walki zbrojnej o Niepodległość i samą walkę o niepodległość. Toteż do tej organizacji należała nietylko młodzież gimnazjalna, młodzież szkoły drzewnej i seminarium nauczycielskiego, ale też młodzież rzemieślnicza, chłopi, mieszczanie, robotnicy. Dla zamaskowania roroboty pracowaliśmy jako sekcja teatralna i odczytowa T. S. L., a potem jako samodzielne stowarzyszenie: Teatr i chór włościański w Kołomyi.

W naszej organizacji ruszyliśmy z Kołomyi na „podbój" Stanisławowa a potem do Lwowa, Tarnowa i Krakowa, a też do Śniatyna i Czerniowiec. Związaliśmy się pracą ze Związkiem Walki Czynnej, Zarzewiem i organizacją Niepodległościowej Młodzieży Ludowej. Wstąpiliśmy naprzód do Sokoła, a potem po ukończeniu wojska, gdzie szliśmy na nasz rozkaz, przystąpiliśmy do organizowania tajnych a potem jawnych Drużyn Strzeleckich. Należeliśmy też w dużej ilości do Związków Strzeleckich. Ja sam należałem i do Związków i do Drużyn Streleckich, pracując na kilku pseudonimach.

W Kołomyi założoną została przez nas Drużyna Strzelecka. Dostała ona swój numer: nr. 38. Na jej czele stał M. Wierzbicki — obecny ppłk. intentent w M. S. wojsk. w Warszawie. W pole wyruszyła z Kołomyi pierwsza kompania pod komendą kol. Szustera — dziś płk. Kruk — Szuster, komendant 20 pp. WP., a następnie dowódca Brygady K. O. P.-u we Wilnie. Razem w bój do Legionów wyruszyło z Kołomyi dobrych kilkaset strzelców należycie uzbrojonych i wyekwipowanych.

W niezliczonych bojach o Polskę, dając wielką ofiarę krwi i życia szliśmy naprzód aż doszliśmy do celu swego: do Niepodległej Polski. Dużo naszych kolegów zginęło. Nazwiska wszystkich będą podane w Apelu Poległych. Nie wiem, czy jest w Polsce drugie miasto, któreby miało ten procent ofiar z życia i krwi poniesionych w Legionach, co Kołomyja. Mam wrażenie, że zajmujemy przodujące stanowisko.

A najmłodsi koledzy, ci co jeszcze w r. 1914 nie mieli nawet pietnastu lat, gdy podrośli, tak nie poszli inną drogą, innymi śladami. P. O. W. w Kołomyi ma swoje naprawdę chlubne karty, a zapisała się tam pięknymi czynami i młodzież szkolna i mieszczaństwo i robotnicy i starsi koledzy — komendant kap. prof. Śliwa, którego nazwisko zawsze jest z wielką czcią i miłością u nas wspominane. Jeszcze wojska polskie były w Kałuszu, a już nie zważając na nic zastępy P.O.W. w Kołomyi wypędziły lub rozbroiły załogę i władze ukraińskie i nad Kołomyją wywiesili barwy nasze: barwy Polski. Były to zarazem i barwy wolnego i królewskiego miasta Kołomyi.

Matka moja staruszka dziś ponad siedem krzyżyków opowiadała mi, że skoro na Ratuszu polską wciągano chorągiew i polskiego umieszczono orła, tak wszyscy płakali z rozrzewnienia. Nie mogli wzruszenia wielkiego opanować.

I. t. d.

Co tu dużo pisać.

Kołomyja obchodzić będzie 1. oraz 2 i 3 Maja swoje wielkie święto. Będzie Zjazd ogólny tych, co dawnymi laty ot tę robotę zrobili. Przyjadą koledzy nasi z różnych stron: Legioniści Zarzewiacy, Drużyniacy, P. O. Wiacy, Skauci, Strzelcy. Przyjadą na wspominki, na przywitanie, na towarzyski uścisk gorący, na uczczenie i dla utrwalenia w pamięci pięknych dni i pięknych czynów swego życia.

Kołomyja może być dumną z tych, co przybędą. Nasza to chluba i sława. To są najpiękniejsze karty życia naszego i najpiękniejsze karty historii Kołomyi. Chcemy je sobie odświeżyć w pamięci, chcemy okryć wieńcami świeżej zieleni i kwiatów, by tak były na zawsze piękne i nieśmiertelne, jak dni wiosny, jak dni majowe.

Miasto przystroi się w uroczyste barwy. Miasto Kołomyja zobaczy tych, którym temu ćwierć wieku szyło się mundury, dla których ze składek kupowało karabiny, dla których do Huszt posyłało się upominki, którzy są naszą krwią i naszą miłością.

Na pamiątkę będą wmurowane skromne spiżowe tablice w tych miejscach, gdzie rodziła się i gdzie kwitła ta wielka myśl i ta wielka robota. Pozostanie zaś trwalszym niż spiż i wszelkie tablice Czyn wielki, czyn, któremu na imię zdobycie Niepodległości Polski.

Na te dni piękne i wspomnienia chwały niech mi wolno będzie odsunąć zasłonę wielu set lat. Było to po wielkiej potrzebie pod Grunwaldem. Sam król Polski Władysław Jagiełło, z wielkim Hetmanem koronnym i wieloma dygnitarzami zjechał do Halicza, stołecznego naonczas grodu ziemi naszej i tu wobec narodu i dostojników nadał Kołomyi herb: głowę orła białego z złotą koroną w czerwonem polu za okazaną wierność Ojczyźnie i królowi. Tak po łacinie napisane w akcie nadania. Tak Kołomyja otrzymała swoje godło i swoje barwy.

Gdy myślę o tem, że dwadzieścia pięć lat mija dziś od założenia 38 Drużyny Strzeleckiej w Kołomyi, zaś minęło 33 lat pracy od założenia naszej organizacji niepodległościowej w Kołomyi, gdy przechodzę w myśli długi szereg padłych w bojach o Polskę kolegów, gdy myślę, ile set kolegów z naszej organizacji — że tak powiem — do ostatniego tchu upornie o tę Wielką Sprawę biło się, gdy widzą sławne sztandary nasze i wielkiego tychże sztandarów Chorążego, naszego kochanego Komendanta, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdy marzę o tem, jak szliśmy niezłomni i targali wszelkie przeciwności i łamali wszelkie zapory ile tylko było pary w naszych piersiach, ile siły w kościach. I tak myślę sobie: przydałoby się, by herb miasta Kołomyi udekorowano barwami Krzyża Niepodległości. Niechby była jakaś z tego dla miasta pamiątka. Niechby te najpiękniejsze karty historii miasta Kołomyi były uwiecznione, niechby potomni wiedzieli, że za wielką robotę jest uznanie, niechby co dnia ten był w mieście głos i każdy to miał na oku, niechby na Ratuszu i na herbie miasta jedna dla nas wszystkich była dekoracja: Krzyż Niepodległości. Mówiłoby to i o organizacji naszej i o drużynach naszych bojowych i wojskowych i o wielkich dokoła Kołomyi bojach i wielu oblężeniach i wielu ofiarach, wielu łzach bolu i łzach wesela po obaleniu wielu, bardzo wielu okupacji, po Kosaczowie i opiece rumuńskiej, po wielu dniach głodu i sztraszliwego zniszczenia, mówiłoby to wszystkim o dniach tryumfu wielkiej idei Niepodległości Polski i o niezapomnianych dniach pobytu w Kołomyi naszego Komendanta i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, honorowego m. Kołomyi obywatela.

O to należałoby prosić.

JÓZEF SANOJCA.

Trochę języka niemieckiego

Na Pokuciu-Huculszczyźnie a szczególnie koło Kołomyi mieszka i żyje kilka tysięcy Niemców. Zwą ich tu miejscowi ludzie szwabami. Nawet parę Sanojców wplątało się między tych Niemców i Frankiewicz jeden też, a mimoto ich również szwabami zamianowano. Z biegiem lat nabrali u nas Niemcy prawa obywatelstwa, gospodarują oni porządnie, żyją z nami po sąsiedzku, no tak uważam, że powinienem jako ich sąsiad słów parę napisać po szwabsku w gazenie naszej kochanej „Pokuciu-Huculszczyźnie".

Chodzi zaś o budowę kanałów w Kołomyi, no i o drogach słów parę, a o innych rzeczach też.

Tyle się dzisiaj czyta notatek złośliwych o budowie kanałów w Kołomyi. Gdy o tych notatkach myślę, tak mi przychodzi na myśl Lwów i budowa kanałów we Lwowie, gdzie sam nawet przez pewien czas pracowałem w czasie swych studiów na Uniwerzytecie we Lwowie. No i postać dzielna przypomina się, śp. Michalski, prezydent m. Lwowa. Tak tedy, skoro do Lwowa przyjechał Franciszek Józef I., tak prezydent Michalski oprowadzał go po Lwowie i pokazywał mu różne osobliwości, zaś kanały lwowskie zareprezentował następującymi słowy: „Haben Sie Majestat unsere Kanalien gesehen?" Tak fama głosi, bowiem to był prosty człowiek, a burmistrz bardzo tęgi i duchem i pracą.

Tak też, gdy ja czytam o naszych kanałach, gdy czytam i to i tamto tak, że aż człowiekowi niedobrze się robi tak pytam się: Prasident Sanojca, haben Sie unsere Kanalien gesehen?" Dobrze bowiem niemieckiego języka nie znam, sąsiaduję bowiem tylko z gruntami szwabskimi, a o Michalskim opowiadanie słyszałem już bardzo dawno. No i śmieję się. Bo cóż robić na Pokuciu Huculszczyźnie, gdy się nad człowiekiem znęcają za to, że robi. Wy-

nikałoby tak z doświadczenia lat ostatnich, że najlepiej być mało czynnym człowiekiem. Wtedy jest mniej więcej dobrze. Ale cóż wart taki człowiek i co wart takie życie?! Wart jest zachodu i trudu czyn. Za czyny zaś zawsze trzeba trochę pocierpieć. I śmiać się. Inaczej nie idzie.

Można dużo ględzić i narzekać na to i na owo, a też i w ten deseń, co i jak być powinno. Niema to jednak żadnej wartości. Życie domaga się dostosowywania się do warunków. Inaczej jest niedobrze. Faktem jest, że Kołomyję i Pokucie-Huculszczyznę mijają te rozmaite zainteresowania, które dadzą nowym centrom przemysłowym ruch, pracę i duże zarobki. Faktem jest, że kapitał inwestycyjny tak prywatny jak publiczny osiądzie i popłynie w kierunku tych nowych centrów. Z tem należy się poważnie liczyć. Zatem i budowa nowych zakładów fabrycznych i budowa zakładów energii elektrycznej i budowa sieci gazowej czy elektrycznej i praca tak w nowych zakładach fabrycznych jak przy budowie gazociągów, sieci elektrycznej, domów czynszowych i osiedli robotniczych, a nawet zakładów użyteczności publicznej tam będzie iść w tempie natężonym, a u nas to tempo będzie słabe. I trzeba będzie dużo zabiegów i zachodów i starań, by chociaż cośkolwiek kapitałów sprowadzić na nasz teren i by choć trochę na tym terenie i w tym czasie uruchomić robót.

Na to i dlatego kupiony jest przez Zarząd m. Kołomyi grunt p. Klateckich, by umożliwić Funduszowi Kwaterunkowemu budowę domu dla podoficerów — kosztorys około 260 tyś. zł. — a też by umożliwić T-stwu Szkoły Handlowej budowę gimnazjum kupieckiego — koszt ponad 100 tyś. złotych — oraz wzniesienie innych potrzebnych bardzo na terenie miasta Kołomyi gmachów oraz budynków. To dałoby zajęcie znacznej ilości robotników budowlanych znękanych bezrobociem, a nie mniej to dałoby trochę roboty tutejszemu rzemiosłu.

Dlatego, a nie dla żadnej innej przyczyny Zarząd m. Kołomyi popiera sprawę nabycia przez państwowe władze szkolne gmachu S. S. Urszulanek, da to bowiem Kołomyi nietylko silne i żywotne gimnazjum i liceum żeńskie, ale przytem Rząd zainwestuje dość dużo kapitału i nabywając realność i na adoptacje odpowiednie, co w pewnym stopniu złagodzi i bezrobocie i kryzys tak w dziedzinie kapitału jak pracy na naszym tererenie.

Dlatego też nie szczędzimy zabiegów, by M. K. K. O. otrzymała zwiększony kredyt w B. G. K., względnie, żeby do Kołomyi powrócił wydział budowlany B. G. K., gdyż ruch budowlany w ten sposób częściowo doznałby poparcia, co w rezultacie złagodziłoby klęskę odmówienia tego roku przez B. G. K. udzielenia pożyczek na ruch budowlany w Kołomyi i dałoby to możność ominięcia katastrofy finansowej dla tych, co licząc na te pożyczki rozpoczęli zeszłego roku budowę nowych domów.

A nawet i to, że miasto nie szczędzi pieniędzy na remont koszar, czy prace regulacyjne, czy budowę kanałów czy budowę trwałych nawierzchni drogowych — nawet i to ten sam cel ma na oku: uśmierzenie niedoli ludu pracującego — robotników nie mogących znaleść pracy i zarobić na środki utrzymania, oraz pomocy pewnej naszemu rzemiosłu czy kupiectwu przez sprowadzenie na tut. rynek pieniężny w ten sposób trochę kapitału na robociznę czy też materiały.

Ten sam cel mają też starania, by w Kołomyi była chłodnia dla mięsa, czy owoców — chodzi o wzmocnienie siły płatności naszego regionu, o lepsze gatunki jabłek, o wyższe ceny przy wywozie do innych ośrodków, wyższe zarobki dla naszego regionu.

Tosamo ma na celu nasza propaganda górskiej turystyki i nasza służba uparta i nieraz z pogardą traktowana przez niektóre napuszone jednostki, służba wielkiej idei stworzenia z Pokucia i Huculszczyzny, pięknej perły, czy brylantu dla korony Rzeczy pospolitej, Polski — Ojczyzny naszej.

Dlatego celu obniżamy nawet opłaty gdy przyjedzie do nas na występy Ordonka czy Chór Dana czy inny artystyczny zespół, obniżamy opłaty miejskie do minimum, by stać na odpowiednim poziomie kultury i nie stawać się Abderą.

I dla tego celu nie pozwalamy paść krów i koni na zarynku m. Kołomyi, bo to nietylko pole ćwiczeń dla wojska, ale to płuca dla m. Kołomyi, to jego plaża nad Prutem, to miejsce wytchnienia, a też miejsce które winno być najpiękniejszem i najmilszem — nie może zaś tem być ani śmietnik, ani gnojowisko.

Dlatego celu stworzyliśmy Zakład Czyszczenia Miasta — chodzi i o wygodę dla właścicieli nieruchomości i o wygląd miasta: czystość i higienę. To kosztuje i za darmo tego nigdzie nie ma. Nie chcemy też, by Kołomyja była omijaną, by pobyt w Kołomyi nie był przykrym, chcemy żeby był on przyjemnym i dla mieszkańców i dla przejezdnych gości. Poto budujemy chodniki i zieleńce urządzamy i skwery.

I dlatego zmotoryzowaliśmy Straż Pożarną. I dlatego kupiliśmy motorowe skrapiarki i śmieciarki. I dlatego walimy stare i obaliste rudery. I dlatego nie pozwalamy na dziką parcelację i dzikie budownictwo i nie robimy wyjątków: swat — brat.

I dlatego uregulowaliśmy Rydelówkę i dlatego restaurujemy Kanał Ulgi. Bez tego bowiem spokojnie żyć nie można, bo albo Rydelówka niszczyła plony, albo Czarny Potok zalewał i niszczył domy.

I wiele, wiele innych rzeczy.

Mamy wrogów? Nie mamy uznania? Prześladuję nas ten czy ów? Piszą i wygadują różności? Dobra jest. Wszystko w porządku.

„Gegen Dumheit kampfen Götter selbst vergebens".

Słowa te napisał jeden z największych ludzi niemieckich: Fryderyk Szyller. Zaś słowa jego zdaje mi się odnoszą się nietylko do krajów niemieckich. Po polsku znaczy to: „Durnemu nie dziwota".

I-sa.

Stroje i zdobnictwo na Huculszczyźnie.

Godny poznania jest lud zamieszkujący Huculszczyznę, tak odmienny swym strojem, zwyczajami, wyglądem zewnętrznym, mową i charakterem od innych mieszkańców naszych gór. Strój huculski ze względu na swą oryginalność, bogactwo barw i ozdób należy do najpiękniejszych strojów ludowych w Polsce, a rozmaite szczegóły tego stroju nosi się tylko w pewnych okolicach Huculszczyzny i po nich można poznać z jakich stron hucuł pochodzi. Codzienny strój hucuła wygląda następująco: na głowie „kresania" t. j. czarny filcowy kapelusz z denkien owiązanym różnokolorowymi wstążkami, w zimie zaś szpiczasta czapa zwykle z niebieskiego sukna t. zw. „kłapania" lub czarna barania kuczma.

Koszule noszą wypuszczone na spodnie z białego płótna lub czerwonego sukna, przepasane w biodrach szerokim pasem. Na stopach owiniętych w onuce postoły przymocowane rzemieniem. Na koszuli krótki kożuszek bez rękawów noszony w lecie i w zimie, tzw. kieptar z bogatymi naszywkami z czerwonego lub zielonego safianu. Do jazdy wierzchem strój ten uzupełnia się jeszcze tzw. „mantą" t. j. obszerną peleryną z kapiszonem sporządzoną z szarego sukna z czerwonymi naszywkami.

Strój Hucułki różni się mało od stroju męskiego. Dziewczęta noszą głowy odkryte, mężatki noszą chustkę, a starsze kobiety zawój. Na białej koszuli zamiast spodnicy dwie zwykle wzorzyste zapaski, opasane wełnianym paskiem. Na nogach barwne sukienne pończochy i postoły. Do jazdy wierzchem noszą długi do łydek sięgający serdak (pelerynę) z białego sukna, bez rękawów. Jest to tzw. „Gugla" spinana na piersiach mosiężnymi sprzączkami.

Odświętny strój hucułów różni się od codziennego niesłychanym bogactwem haftów, kolorowych naszywek oraz mosiężnych, a nieraz srebrnych okuć na pasach.

Doskonałą sposobnością ich oglądania są tzw. „chramy" t. j. odpusty odprawiane raz w roku w każdej cerkwi na Huculszczyźnie oraz bardziej uroczyste święta obrządku grecko-katolicktego jak święto Jordanu, Wielkiej Nocy, Matki Boskiej Zielnej i inne. Kto w czasie swej wędrówki po Huculszczyźnie zechce dokładnie obejrzeć i poznać osobliwości zdobnictwa huculskiego i artystycznego przemysłu ludowego zwłaszcza zaś rzeźby w drzewie niech odwiedzi Jaworów (Zagroda Korponiecka, Bulboka Szkryblaków) Riczkę, Kosów (słynna pracownia Wasyla Dewdiuka) Kosmacz oraz inne wsie huculskie.

Okazy ceramiki zobaczyć można przede wszystkim w Kutach, w Pistyniu oraz w zagrodach zamożniejszych hucułów (np. słynny piec kaflowy w zagrodzie Moczerniuka w Worochcie).

W zamożniejszych chatach huculskich w Riczce, w Jaworowie, Żabiem i w innych wsiach obejrzeć można przepiękne hafty, rzeźbione skrzynie, wyroby z mosiądzu, kilimy, łyżnyki, pisanki, oraz wiele innych przedmiotów świadczących o niezwykle wysoko rozwiniętym przemyśle artystycznym i wrodzonym poczuciu piękna miejscowego ludu.

W Riczce obejrzeć można również cenne zbiory znanego i zasłużonego tamtejszego działacza pułk. Okołowicza, który z ramienia Tow. Przyj. Huculszczyzny roztacza opiekę nad huculskim artystycznym przemysłem ludowym. Budowane obecnie z inicjatywy Ministra Spraw Wojsk. gen. Kasprzyckiego Muzeum Huculskie w Żabiem zgromadzi już w najbliższym czasie wszystkie okazy sztuki huculskiej.

Oprócz strojów najbardziej oryginalne i godne uwagi są zwyczaje i obrzędy huculskie. Najlepszą sposobnością do poznania ich są wesela huculskie. Ciekawie jest również pędzenie bydła na połoniny w połowie maja, połączone również z oryginalnymi obrzędami jakoteż całe życie pasterskie Hucuła na połoninie gdzie m. i. można usłyszeć jedną z tut. osobliwości a mianowicie trombity tj. długie z kory brzozowej sporządzone trombity, służące do zwoływania bydła i porozumiewania się pastuchów na połoninach.

W zakresie budownictwa huculskiego godne uwagi są piękne drewniane cerkwie (w Żabiem, w Zełenem) i bardzo liczne przydrożne kapliczki, w końcu tak charakterystyczne zagrody huculskie tzw. „grażdy" oraz oryginalne staje i koliby pasterskie. Każdy prawie Hucuł, zwłaszcza zaś pochodzący z Jaworowa, Sokołówki i Riczki to urodzony cieśla, budujący sam swoją zagrodę, przy czym charakterystyczną cechą Hucuła jest jego skłonność do zdobienia nawet prymitywnych przedmiotów codziennego użytku.

P.

Wspomnienia

Byłem wtedy w6-tej klasie gimnazjalnej. Pamiętam kiedy to nasze kółko Tajnej organizacji Młodzieży Niepodległościowej prowadził Sanojca Józef.

Wykuwaliśmy pilnie historię porozbiorową Polski „Grabińskiego" i zajmowały nas problemy socjalne a szczególnie żywo nas interesowała praca oświatowa.

Niemogliśmy się zmieścić w ciasnych ramach dawnej organizacji wszechpolskiej — rwaliśmy się w teren, chcieliśmy pracować nad ludem — organizowaliśmy kółka robotnicze i mieszczańskie. — Była to dobra szkoła życiowazaś w niedzielę rozchodziliśmy się po czytelniach T.S.L. doświadczając na własnej skórze dobre i złe strony zawodu prelegenta.

Pamiętam, że każdy z naszego kółka miał pod swoją opieką jedną z czyteiń. Ja miałem się opiekować dość odległą czytelnię a to: Na Garbach wielkich w Kamionce wielkiej — prawie co niedzieli szedłem piechotą 2 godziny i więcej kiedy było błoto i wracałem późno w nocy przez las Gody Turka, było nieraz zimno — lecz rozgrzewała nas idea i wzmacniała na duchu miłość sprawy.

Później zauważyliśmy, że żywe słowo ze sceny więcej interesuje i działa na słuchaczy aniżeli suchy wykład, więc zorganizowaliśmy teatrzyk ludowy. Brak nam odpowiednich sztuk ludowych a te które były nie nadawały się, gdyż były role kobiecie lub występowało wiele osób, a więc specjalnie pisali sztuki teatralne Koledzy Sanojca i ś. p. Kawalerski i Wojtowicz, choć każdy z nas miał polecenie napisać sztukę którą później w kółko czytano, krytykowano i po poprawkach wystawiano taką sztukę jako premierę na popołudniku w sali Sokoła a później po czytelniach.

Niebyło kostiumów — dekoracyj, trzeba było to wszystko zorganizować i stworzyć. Niebyło jeszcze wtedy organizacji żeńskiej w naszem gronie więc pierwsze sukmany krakowskie szyliśmy sami z Kol. ś. p. Tarkowskim. Pamiętam, że raz był rekord w przedstawieniach a mianowicie jednej niedzieli daliśmy trzy przedstawienia ato: Kosaczów, Ceniawa i Korolówka, więc dla pośpiechu (ja zaś byłem wtedy aktorem i fryzjerem teatralnym) artyści koledzy nie przebierali się po przedstawieniu i szli obok furmanki z dekoracjami ucharakteryzowani, co wzbudzało wielki efekt i było dobrą reklamą.

Pamiętam i gorsze czasy kiedy po przedstawieniu w Zamulińcach czy też w Turce-Gody a ostatnio w Berezowie na scenę padały kamienie rzucane przez mołojców, zaś po drodze napadali na nas biednych artystów, tak, że uzbrojeni w stare karabiny i szable z garderoby teatralnej nieraz rozsypywaliśmy się w tyralierę i wysyłaliśmy patrole boczne celem odpędzenia rozwydżonych parobczaków. Były to pierwsze kroki zaprawiania się i służby wojskowej. Było dużo zapału i pracy i wiele to nas kosztowało, a nie mieliśmy znikąd żadnej subwencji z wyjątkiem tych składek centowych uczniowskich a cała nasza subwencja pieniężna od społeczeństwa wynosiła zaledwie 5 koron z T. S. L. miesięcznie na koszta furmanek.

Pamiętam, że nie było jeszcze Skautingu a nas już obowiązywały śluby harcerskie, przeświecały nam ideały filozofii Lutosławskiego — staraliśmy się ciało zahamować fizycznie w Sokole na ćwiczeniach wieczornych prowadzonych przez niezapomnianego drucha J. Bieńkowskiego, zaś w tajnej organizacji kształciliśmy umysł dążąc do ideałów i marząc o pracy wojskowej, która w niedługiej przyszłości zrealizowata się.

Pamiętam jak odjeżdżaliśmy do wojska austryjackiego, by tam zdobyć wiedzę wojskową potrzebną dla przyszłych instruktorów armi Polskinj. Odjeżdżał ze mną kol. Kawalerski i Świątkowski Karol. Odjeżdżaliśmy spokojnie i zostawialiśmy tu następców, którzy w czytelni przy fabryce Biskupskich im. Kilińskiego a później w teatrzyku i chórze włościańskim we własnym lokalu w budynku T. S. L. kontynuowali naszą pracę niepodległościową. Była nas gromada we wszystkich szkołach i pracowniach jakoteż i w seminarium żeńskim posiadaliśmy zorganizowane tajne kółka, była duża biblioteka około 1000 książek, własna scena ruchoma, dekoracje, kostiumy, był zapał i poświęcenie.

Pamiętam później po powrocie z wojska zaczęliśmy poważnie myśleć o pracy czysto wojskowej, gdyż praca samokształceniowa i oświatowa nam nie wystarczała. Zrozumieliśmy, że chcąc Polskę zdobyć należy zorganizować kadry armi tajnej. Więc wtedy we Lwowie wciągnął mnie kol. Piaskiewicz do organizacji wojskowej, gdzie stałem się wkrótce instruktorem tworząc kursy czysto wojskowe i tu są początki pracy twórczej we Lwowie wśród kolegów w Orle Białym na technice czy też na Kleparowie nad stworzeniem tej organizacji Zarzewia z ktorej wyłoniły się tajne: Skauting, Organizacja Wojskowa Armi Polskiej i późniejsze Drużyny Strzeleckie.

Pamiętam jakto w Kołomyi zorganizowaliśmy pierwsze wojskowe ćwiczenia nocne na Kosoczowie, jak później kiedy zorganizowano Polską Drużynę Strzelecką odbywaliśmy wspólne ćwiczenia pod Ottynią. Pamiętacie jak

Wspomnienia z prac młodzieży niepodległościowej żeńskiej.

Poprzez długie lata niewoli szła praca niepodległosciowa głępokim utajonym nurtem podziemnym, kryjąc się przed czujnym okiem zaborców, którzy mieli swoje odrębne specyficzne sposoby walki z ruchem narodowym i nie cofali się przed niczem, by tylko zniszczyć w zarodku iskrę pożaru, którego słusznie się mogli obawiać.

Pomijając czasy dawniejsze cofnę się myślą do r. 1904, kiedy to jako 13-letnia dziewczynka zostałam wciągnięta do pracy ideowej. Ośrodkiem pięknej pracy ideowej, dla zebrań legalnych i częściej nielegalnych był gmach Sokoła, gdzie w bocznej sali mieściła się biblioteka im. Kraszewskiego, która w mojej pamięci głęboko się zapisała. Bibliotekarką a zarazem niestrudzoną działaczką na niwie narodowej i oświatowej była wówczas nauczycielka p. Jadwiga Kawalcówna, która rozdzielając książki między młodzież umiała z pośród rozczytanej smarkaterii wyłowić odpowiedni dla swoich celów materiał dziecięcy, wychodząc z słusznego założenia, że należy budować od podstaw, by później użyć go do odpowiednich celów.

Praca nad młodzieżą miała charakter oświatowy, trzeba było bowiem umysł i serce przygotować wprzód do przyjęcia ściślejszych haseł, podobnie jak analfabecie nie można dawać książki nie przyswoiwszy mu tajemnic abecadła.

Całą akcją kierowała osobiście p. Kawalcówna. Kiedy jednak z czasem kółek tych powstawaio coraz więcej, oddawała kierownictwo poszczególnych kółek instruktorkom przez siebie przeznaczonym, a wybranym z pośród uczestniczek kół starszych, zatrzymując dla siebie — że się tak wyraże dowodztwo generalne. Praca była zakonspirowana, o chodzeniu do Sokoła nic się nikomu nie mówiło i o starszych kołach nic się nie wiedziało. W ten spdsób naszą instruktorką została po jakimś czasie p. Halina Starkiewiczówna dziś chlubnie i powszechnie znana artystka dramatyczna Halina Starska. Miała ona niezmiernie ujmujący sposób obcowania z nami, umiała podniecić, zachęcić i sprawić, że na dzień zebrania oczekiwało się z utęsknieniem i radością.

Działanie akcji oświatowej wspomagane było akademiami i popołudnikami ku uczczeniu rocznic narodowych, urządzanymi staraniem kół starszych lub Koła Polek, które w pozbawionej wszelkich imprez Kolomyi, w spokojnym życiu miasta stanowiły zawsze ogromną atrakcję.

Później gdy brałam sama udział w tych imprezach, organizowanych przez młodzież niepodległościową występowała również Kazia Domiszewska (obecnie Szczepańska), Wal. Miltsowiczowa, p. Emil Wojtowicz, wówczas uczeń kl. VI. gim. Wierzbicki, Stanisław Kruk-Szuster również uczeń gim. niestrudzony, wszędzie obecny organizator nietylko miejscowych imprez, ale i zamiejscowych, śp. Krzywy, śp. Kazimierz Karpiński, sufler z profesji. Uczniowie gimn. zorganizowali też chór własny, który stanowił bardzo cenny punkt programów. Nad częścią techniczną czuwał pilnie jedyny znawca w tym kierunku p. Bol. Biskupski.

Śp. naucz. Hermina Liebhardt, mając na uwadze cel krzewienia wśród młodzieży pracy ideowej oraz narodowej zebrała Polki z całej naszej klasy na krótką sesję i tu przedstawiła dziewczynkom w gorących słowach potrzebę dalszej pracy nad sobą i łączności, bo wychodzą już z pod opieki szkoły, idą w świat, gdzie powinny pamiętać o swoich obowiązkach jako Polki i przyszłe obywatelki.

Dla utwierdzenia łączności wzajemnej jak również dla pogłębienia wiadomości i poczucia obowiązków narodowych, zorganizowała nas w „Koło Młodej Polski". Nazwa ta działała na nas fascynująco swym czarem. Wierzyłyśmy, że stawiamy pierwszy krok na drodze ku doniosłym wydarzeniom.

Mimo przejścia po wakacjach tego roku do liceum S. S. Urszulanek w Kołomyi pozostałam nadal członkiem naszego „Koła Młodej Polski". Po paru latach niektóre z członkin wyjechały, inne przyłączyły się do innych organizacyj, które w swej działalności miały również założenie oświatowe i wpajanie ducha narodowego i w ten sposób „Koło Młodych Polek" właściwie przestało istnieć, co jednak na ogólnym stanie pracy narodowej z wyżej wspomnianych względów nie spowodowały zastoju.

Zdecydowany charakter przybrała ta akcja w roku 1909 gdy do kołomyjskiego seminarium przybyła we wrześniu na II. kurs nowa uczenica ze Stanisławowa Leontyna Gorzkowska. Praca ideowa była jej żywiołem — wkładała w nią cały zapas sił i enegii. Żywy intelekt, subtelne uczucie i lotny umysł, to były warunki, które ją odrazu wysunęły na czoło organizacji. Natura zdecydowana, bezkompromisowa szła śmiało do wytkniętego celu.

Z kołami naszymi współpracowali kol. Kawalerski, Biskupski, Stefanicki, Kara i Sanojca. Tego ostatniego obejmowały sfery robotnicze i wiejskie. Praca szła intensywnie i zataczała coraz szersze kręgi. Z koleżanek ktore w tym czasie brały żywy udział w naszym kole pamiętam: Aschenbrennerównę, Dallingerównę, Jasińską Stefę, Bieńkowską Zofię, Miltsowiczównę, śp. Świtkowskę, Gustę Tarkowską, Trzcińską, Schusterównę i Witrylakównę.

Po ukończeniu zakładu S. S. Urszulanek rozjechaliśmy się na samodzielne stanowiska otrzymując jednak stałą łączność i pracą ideową Zarzewia. Praca organizacyjna weszła na tory prac wojskowych w drużynach strzeleckich. W roku 1912 spotkałyśmy we Lwowie na kursie instruktorskim D. S. Komendanta kursu Był nim wówczas kol. Bol. Biskupski — wykładały kol. Dobijanka — Kadyówna i p. Medonowa.

Po ogłoszeniu mobolizacji w rokn 1914 rozpoczęła się gorączkowa praca około przygotowania ekwipunku dla wyruszających w pole legionistów. Szyło się bieliznę, chlebaki, czapki, zdobywało się środki opatrunkowe, potrzebne każdemu do ekwipunku. Kto tylko miał czas i zdrowie nie ociągał się w pracy. Pracowano poszczególnemi grupami — ale ktoś dawał dyrektywy.

Również odbywały się kursy sanitarne w Sokole, prowadził je ś. p. dr. Jaworski. W tym też okresie był drugi kurs w lokalu „Pracy Kobiet" gdzie wykładał inny lekarz. Naszą organizację oddział żeńsńi D. S. wezwano do bezwzględnego posłuszeństwa i gotowości, wypadki jednak potoczyły się tak błyskawicznym tempem, że nie zdążono wykonać wszelkich zamierzeń w danej chwili.

serdecznie witałem was Kołomyjaków na ćwiczeniach wspólnych Drużyn Strzeleckich we Lwowie jako Komendant które odbyły się pod Żółkwią. Brać z Kołomyi reprezentowana była przez całą kompanią uzbrojonych strzelców.

Minęły lata, wspomnienia zostały. Dużo kolegów opuściło na zawsze nasze tak szczupłe grono a jednak ci, którzy przyjadą będą nadal duchem młodzi i odżyją wspomnienia a stara Kołomyjaska trzymała się zawsze odważnie tworząc zwartą brać koleżeńską.

Mam nadzeję, że Zjazd kolegów odnowi i zacieśni węzły koleżeńskie zaś wszelkie poczynania kolegów pozostałych w Kołomyi zostaną solidarnie i życzliwie poparte przez kolegów, których losy rzuciły poza obręb ich działalności młodzieńskiej.

B.

Naprzód Drużyno Strzelecka, Sztandar Do Góry Swój Wznieś!

Z takim samym zapałem śpiewamy dziś tę pieśń, którą dwadzieścia pięć lat temu uroczyście zaintonował kolega płk. Wierzbicki Michał w dniu założenia XXXVIII. P. D. S. w Kołomyi.

W obecności delegatów Komendy Okręgu ze Lwowa w osobach ś. p. Kolegi Tarkowskiego Aleksandra, Dra Piaskiewicza Władysława i Biskupskiego Bolesława odczytany został rozkaz o mianowaniu kolegi Michała Wierzbickiego Komendantem miejscowym.

Członkami założycielami byli kol. kol. Biskupski Karol, Kamiński Tadeusz, Kornand Maksymilian, Medon Paweł, Schuster Stanisław, Wierzbicki Michał, Wolanowski Edward.

Pierwszym prezesem Drużyny obrano kol. Medona Pawła, zaś następnymi byli: kol. Dr. Kamiński Tadeusz i Biskupski Karol.

P. D. S. składała się z akodemików, mieszczan, robotników i uczniów gimnazjalnych — posiadała własny chór pod batutą kol. Jana Korzeniowskiego, a dochody z koncertów szły w całości na zakupno karabinów dla Drużyny.

Ćwiczenia odbywały się w myśl opracowywanego przez Komendanta Drużyny programu.

Komenda Drużyny mieściła się początkowo od roku 1912 w Fabryce maszyn Braci Biskupskich, następnie przy ul. Staromiejskiej Nr. 11 w stodole kol. Wolanowskiego, a od października 1913 w lokalu przy ul. Chołoniewskick Nr. 2.

Większe ćwiczenia polowe odbyła Drużyna przy współudziale P. D. S. Stanisławow i Tyśmienica, Związków Strzeleckich Kolomyja i Stanisławów, Skautingu Kołomyja i Stanisławów i Polowych Drużyn Sokolich Kołomyja w miejscowościach: Ottynia dwukrotnie, Peczeniżyn, Kniaźdwór, Korszów, Szeparowce, Zabłotów, Rakowczyk i Berezów.—

Drużyna wzięła udział w koncentracji P. D. S. K. O. I. we Lwowie i wielkich ćwiczeniach pod Żółkwią w r. 1914 z końcem maja.

Szereg pochwał i uznania ze strony przełożonych i inspekcjonujących oficerów ze strony Komendy Okręgu we Lwowie świadczy o należytej karności i dyscyplinie, wytrzymałości fizycznej i sprawności bojowej P. D. S. w Kołomyi i jej Komendanta.

Wkrótce organizuje się Oddział żeński P. D. S. w Kołomyi, którego komendantkę mianuje O. K. I. Lwów kol. Stanisławę Kornandównę.

Założycielkami żeńskiego Oddziału są: Dalingerówna Waleria, Chomicka Czesława, ś. p. Gorzkowska Jadwiga, Kornandówna Stanisława, Bieńkowska Zofia, Ignatowiczówna Zofia, Kamińska Jadwiga, Schusterówna Emilia, Schusterówna Antonia, Witrylakówna Władysływa, Tarkowska Augustyna.

Programy zajęć praca organizacyjna i wykłady pod kierownictwem Komendantki prowadzone były sumiennie, i rzeczowo jak świadczą liczne pochwały i uznania ze strony władz.

Najlepszym egzaminem sprawności i przygotowania wojennego oddziału żeńskiego był okres przygotowawczy do wymarszu w pole Oddziału męskiego Drużyny. Kompletny ekwipunek, umundurowanie, i wyżywienie około 100 ludzi spoczywało w rękach żeńskiego oddziału, z którego to zadania niewiasty nasze wywiązały się pod każdym względem zdumiewająco.

Wojna narodów zostaje Drużynę w pełnej gotowości bojowej. Jak zawsze, tak i teraz liczyć może tylko na własne siły. Rozkaz mobilizacyjny nakazuje wysłać natychmiast 12 Drużyniaków w pełnym uzbrojeniu, i umundurowauiu do Krakowa, są to: Kol. kol. ś. p. Filak Wiktor, Hapowicz Stanisław, Łukowski Stanisław, Parij Romuald, Pikuła Józef, Rubrich Tadeusz, ś. p. Steblecki Stefan, Szyślak Kazimierz, ś. p. Ziemiański Józef, Żyborski Wacław, Żyborski Witold, ś. p. Zydło Kazimierz. Następnie dnia 27. sierpnia 1914 r. wyjeżdża do Krakowa reszta Drużyny, czyli około 100 ludzi całkowicie uzbrojonych pod dowództwem Zast. Komendanta Miejscowego Stanisława Kruk-Schustera na bój o Polskę.

Oto skromne przypomnienie w 25-letnią rocznicę.

Uczestnik. K. S.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Kołomyi.

Dnia 8. kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem Wiceprezedenta miasta Mgr-a Karola Mahra posiedzenie Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności, na którym Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1936.

Ze sprawozdania wynika, że stan wkładów oszczędnościowych, lokat i rków bieżących na koniec roku wynosił: 1,880.000.— od których wypłacono ich posiadaczom tyt. procentów 80.000.— Na przeszło 11.500. książeczek wkładkowych, znajdujących się w obiegu, 8.700 książeczek opiewa na wkłady do 50. zł., zaś książeczek ponad 5.000.— zł. jest tylko 34. Cyfry te świadczą, że działalność Kasy dociera do najszerszych wa stw społeczeństwa i opiera się na drobnych ciułaczach, których nieznaczne oszczędności przemienia się na krociowe kapitały. Mimo wysoce niesprzyjających warunków dla kapitalizacji wewnętrznej w roku 1936 z powodu silnych wstrząsów na miadzynarodowym rynku walutowym i wprowadzenia u nas przepisów dewizowych, Kasa nie tylko zdołała utrzymać stan wkładów na poziomie roku ubiegłego, ale zamknęło je z nieznaczną nadwyżką.

Fundusze własne Kasy wzrosły w okresie sprawozdawczym o przeszło 22.000.— i wynoszą obecnie 339.000.— co stanowi 22% wkładów oszczędności.

Pogotowie kasowe na koniec roku wynosiło w gotówce i w bankach 117.000.— a łącznie z niewyzyskanym kredytem dyskontowym oraz z lombardem papierów Zł. 371.000.— co w stosunku do stanu wkładów wynosi 24%.

Działalność kredytowa Kasy wyraża się kwotę Zł. 1.850 000 — z czego pożyczek krótkoterminowe wynoszą Zł. 1.300.000.— a długoterminowe Zł. 550.000.— Znaczny wzrost pożyczek długoterminowanych nastąpił wskutek konwersji pożyczki gminnej i zawarcia układów przez Bank Akceptacyjny z rolnikami. W ciągu roku wniesiono 1600 podań o nowe pożyczki na kwotę Zł. 517.000.— z czego uchwalono i wypłacono 1250 pożyczek na Zł. 410 000.— Dyrekcja w dalszym ciągu przestrzega, aby wypożyczone kapitały były należycie zabezpieczone, a zaciągnięte pożyczki punktualnie w ustalonych w ratach płacone. Dłużnikom zaległym, którzy popadli w trudności nie z własnej winy i wykazują chęć spłacenia swoich zobowiązań, czyni Kasa wszelkie udogodnienia przy spłaceniu uciekając się do egzekucji tylko w wyjątkowych wypadkach. Ogólna sume bilansowa wydosi Zł. 2,628.523.19, a łącznie z sumami poza bilansowymi Zł. 3.592.849.12. W stosunku do roku ubiegłego zmniejszyło się o 1,9%.

Stosownie do do zarządzenie Władz Nadzorczych Rachunek strat i zysków zamknięto bez nadwyżki, która w wysokości ca 20.000 — została zużyta przed zbilansowaniem na zasilenie Funduszów Kasy jak: Amortyzacji i innych.

W roku sprawozdawczym odbyło się 10 posiedzeń Rady Kasy, 53 posiedzeń Dyrekcji oraz załatwiono 53.000. stron, co przy uwzględnieniu 300 dni roboczych wynosi 170 stron dziennie.

Przeprowadzone lustracje przez Władze Nadzorcze i Komisję Rewizyjną nie wykazały żadnych poważniejszych usterek, a przeciwnie stwierdziły oszczędną i racjonalną gospodarkę i duże zainteresowanie Dyrekcji sprawami Kasy.

W końcu należy zasważyć, że Kasa dążąc do uprzystępnienia taniego kredytu dla miejscowego kupiectwa i przemysłu uruchomiła dział dyskontu rymes kupieckich, obniżając równocześnie oprocentowanie dla tego kredytu do wysokości 8% p. a. bez żadnych dodatków. Jednocześnie poczyniła Dyrekcja starania o uzyskanie specjalnedo kredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego na pomoc dla wykończenia rozpoczątych budowli w mieście, które zostały w roku bieżącym pozbawione kredytu budowlanego.

Po dyskusji na wniosek Komisji uchwalono jednogłośnie absolutorium dla Dyrekcji Kasy z czynności i rachunków za rok 1936.

Program uroczystości obchodu 25-lecia Zarzewia.

Sobota dnia 1. maja 1937 r. o godz. 20-ej — Zbiórka na cmentarzu pod krzyżem powstańców, złożenie wieńca, przemówienie, apel poległych.

Niedziela dnia 2. maja: o godzinie 10·30 Nabożeństwo żałobne w kościele paraf., pochód i złożenie wieńca pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, odsłonięcie tablicy pamiątkowej na fabryce Bci Biskupskich. O godz. 16-ej Obrady koleżeńskie Zjazdu w Szkole Przem. Drzewnego ul. Kraszewskiego. O godz. 20-ej Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego — herbatka towarzyska.

Poniedziałek 3-go maja: o godz. 9-ej Uroczysta Msza św. na stadionie z kazaniem ks. Antosza, o godz. 10-ej Poświęcenie sztandaru II. Drużyny Harcerskiej w 25-lecie powstania skautingu, o godz. 11-ej Pochód i defilada, o godz. 12·30 Uroczysta Akademia w sali M. K. K. O. o godz. 15-ej Wspólna fotografia, o godz. 15·30 Wspólny obiad koleżeński.

Uwagi ogólne: 1) Uczestnicy Zjazdu otrzymają informacje na dworcu kolejowym. 2) Biuro Zjazdowe mieści się w Państw. Szkole Przemysłu Drzewnego ul. Kraszewzkiego — tel. Nr. 180.

Ogłoszenie.

Wydział T-wa Polskiej Bursy Ludowej w Kołomyi podaje do wiadomości zgodnie z pismem Starostwa Powiatowego w Kołomyi Nr. B. B. 10/34. 10/9 37, że zbiórka uliczna przeprowadzona w dniu 18 kwietnia b. r. na cele Bursy dała w wyniku 172,50 zł. Koszt urządzenia zbiórki wynosił 5 zł. Pieniądze zostały zużyte na zapłacenie rachunki piekarza.

Za Wydział:

sekretarz: Stanisław Sokołowski. prezes: Boroń.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności

Stan czynny BILANS ROCZNY (Netto) w 1936 r. Stan bierny

Stan czynny

	Zł.	gr	Zł.	gr
1. Kasa i sumy do dyspozycji				
a) gotowizna	11.149	46		
b) pozostałość w Bku Pol. i P. K. O.	10 360	23		
c) pozostałość w Bankach Państw.	93 526	90	115.036	59
2. Kupony			2.936	26
3. Papiery wartościowe				
a) papiery państwowe	83 651	22		
b) listy zastawne i obligacje	21.699	—		
c) akcje	600	—	105.950	22
4. Pożyczki wekslowe			844.948	30
5. Weksle prot. (poch. z poż. weks.)			[1]) 192.655	70
6. Rachunki bież. otwartego kredytu				
a) zabezpieczone hipoteką	30.416	—		
b) zabezp. innymi wartościami	7.014	—	37.430	—
7. Pożyczki terminowe na zastaw				
a) papierów wart. i książ. oszcz.	40.188	—		
b) pożyczki zakładu zastawniczego	62.601	—	102.789	—
8. Pożyczki na skrypty dłużne			458.967	19
9. Pożyczki hipoteczne			142.207	63
10. Należn. z tyt. układów konwers.			74.508	85
11. Nieruchomości			[2]) 479.441	—
12. Ruchomości			17.540	—
13. Różne			50.416	53
14. Sumy przech. (rozl. międzyokr.)			3.695	92
Razem			2,628.523	19
15. Depozyty	837.377	77		
16. Różni za udzielone gwarancje	26.000	—		
17. Inkaso	9.846	81		
18. Pokrycie Funduszu Emerytalnego	91.101	35	964.325	93
Ogółem			3,592.849	12

KOMISJA REWIZYJNA:

Dyr. Władysław Szczerbiński Karol Goertz

Dr. Józef Huczneker

Stan bierny

	Zł.	gr	Zł.	gr
1. Fundusz zasobowy			289.407	91
2. Fundusz specjalne				
a) zasobowy Oddziału Zastawn.	3.496	32		
b) na pokrycie strat na dłużnikach	2 877	63	6.373	95
3. Fundusz wyrównawczy			7.331	91
4. Fundusz amortyzacji nieruchom.			36.200	11
5. Wkłady oszcz. inst. państ., samorz.				
a) bezterminowe (121 kont)	17.926	48		
b) terminowe (7 kont)	11.527	86	29.454	34
6. Wkłady oszcz. osób fizycznych				
a) bezterminowe (10.746 kont)	872.950	08		
b) terminowe do 3 mies. (667 k.)	615.236	44	1,488.186	52
7. Rachunki bieżące				
a) inst. państ. sam. i praw. publ.	20.606	—		
b) osób fiz. i prawno-prywatnych	13.000	—	33.606	—
8. Zobowiązania inkasowe			2.506	—
9. Redyskonto weksli				
a) w Banku Polskim	264.834	—		
b) w Bankach Państwowych	67.675	—	332.509	—
10. Kredyty udzielone Kasie			334.929	17
11. Banki i K. K. O. Loro			110	—
12. Różne			47.481	65
13. Sumy przech. (rozl. międzyokr.)			20 027	63
			2,628.523	19
14. Różni za depozyty	837.377	77		
15. Zobowiązania z tyt. udz. gwar.	26.000	—		
16. Różni za inkaso	9.846	81		
17. Fundusz Emerytalny	91.101	35	964.325	93
			3,592.849	12

DYREKCJA:

Bolesław Dunin-Markiewicz, dyr. Zarz.

Hersch Bitter Sebastian Patkowski

Dyr. Stanisław Werber

KSIĘGOWY:

Samuel Taub

1) w tym dolarów 10.306. — a 5·25

2) w tym nieruchomości Funduszu Zasobowego Zł. 289.407.91

Straty RACHUNEK STRAT i ZYSKÓW ZA 1936 R. Zyski

Straty

	Zł.	gr	Zł.	gr
1. Odsetki wypłacone i dopisane				
a) od wkładów oszczędnościowych	71.852	50		
b) od rachunków bieżących	1.171	39		
c) od redyskonta weksli	16.519	05		
d) od kredytów udzielonych Kasie	10.453	92	99.996	86
2. Koszty administracyjne				
a) wydatki osobowe	55.870	61		
b) świadczenia socjalne	5.007	40		
c) wydatki rzeczowe	14.902	96	75.780	97
3. Podatki i opłaty skarbowe			1.880	58
4. Administracja nieruchomości			3.194	12
5. Amortyzacja				
a) nieruchomości	20.000	—		
b) ruchomości	5.159	25	25.159	25
6. Odpisy na dłużnikach			1.425	86
7. Różnice kursowe na pap. wart.			14.774	88
8. Dotacja na rzecz funduszu specj. na pokr. strat			1.531	08
Razem			223.743	60

Zyski

	Zł.	gr	Zł.	gr
1. Odsetki pobrane i dopisane				
a) od weksli	90.834	17		
b) od rachunków bieżących	16.231	58		
c) od pożyczek termin. na zastaw.	8.585	15		
d) od pożyczek na skrypty dłużne	20.888	24		
e) od pożyczek i wierzyteln. hipot.	10.287	70		
f) od papierów wartościowych	10.329	08		
g) od lokat w K. K. O. i Bankach	2.029	51	159.185	43
2. Prowizje pobrane			3.904	16
3. Różn. kurs. na rach. w walut obc.			2.475	45
4. Dochód z nieruchomości			12.227	85
5. Odzyskane straty			12.303	46
6. Opłaty na koszty administracyjne			30,251	48
7. Różne dochody (podat. specjalny)			3.395	77
Razem			223.743	60

Redakcja i Administracja Magistrat,
Przyjmuje codziennie przedpołudniem od g. 10-tej do 11-ej i popołudniu między 5-tą a 7-mą.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumerata kwartalna 90 gr. miesięczna 30 gr.
Ceny ogłoszeń: cała strona 150 zł., pół strony 75 zł., jedna czwarta strony 40 zł., jedna ósma strony 20 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 6 gr.
Ogłoszenia na pierwszej stronie 50 proc. droższe.
Za termin ogłoszeń i anonsów Redakcja nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Sanojca.

Z drukarni Szymona Teichera w Kołomyi, Piłsudskiego 23